

## Pogromy i inne akty przemocy fizycznej wobec Żydów w zwierciadle rysunków z prasy polskiej (1919–1939)

Dla historyka relacji polsko-żydowskich czy badacza polskiego antysemityzmu źródłem niezwykle ważnym i cennym jest rysunek prasowy – wizualny komunikat publikowany w gazecie codziennej lub periodyku, zazwyczaj utrzymany w poetyce karykatury, posługujący się satyrą i humorem, sięgający po znane fakty czy też zrozumiałe skojarzenia, operujący utartymi, rozpowszechnionymi wyobrażeniami i ugruntowanymi stereotypami. Przekaz wizualny niemal z reguły wzmacniano tytułem lub podpisem (czasami i jednym, i drugim), niekiedy bardziej rozbudowanym komentarzem, a nierzadko zdarzało się, że rysunek odnosił się bezpośrednio do konkretnego artykułu lub innej wypowiedzi (np. utworu literackiego). Przyznać trzeba, że mimo podjętych prób obfity materiał, jakiego dostarcza polska prasa od 2. połowy XIX w., wciąż czeka na pełne rozpoznanie i analizę<sup>1</sup>.

W latach 1919–1939 rysunkiem prasowym jako narzędziem wizualnej perswazji wyjątkowo często posługiwano się w antysemickiej propagandzie, prowadzonej zarówno przez obóz narodowy, jak i radykalne ugrupowania prawicowo-nacjonalistyczne. Wymierzone w Żydów przedstawienia znajdujemy głównie na łamach pism humorystyczno-satyrycznych, takich jak „Mucha”, „Szczutek”, „Szopka” i „Szarża” czy też „Żółta Mucha” i „Pokrzywy”, koncentrujących się na „kwestii żydowskiej”. Rysunki stanowiły istotny element przekazu w czasopismach programowo „walczących z zażydzeniem” – „Samoobronie Narodu”, „Pod Pręgierz”, „Orędowniku” oraz w antysemickim tabloidzie

<sup>1</sup> Zob. J. Dunin, *Postać Żyda w polskiej kulturze popularnej*, [w:] *Wszystek krąg ziemski. Antropologia, historia, literatura. Prace ofiarowane profesorowi Czesławowi Hernasowi*, red. P. Kowalski, Wrocław 1998, s. 316–323; A. Skalska, *Obraz wroga w antysemickich rysunkach prasowych Marca '68*, Warszawa 2007; O. Bergmann, *Problematyka żydowska w karykaturach polskich czasopism satyrycznych Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2011, nr 4, s. 463–490; G. Krzywicz, *Antysemickie karykatury od poł. XIX w. do I wojny światowej*, [w:] *„Obcy i niemili”. Antysemickie rysunki z prasy polskiej 1919–1939. Katalog wystawy, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma*, Warszawa 2013; D. Konstantynów, *Antysemickie rysunki z prasy polskiej 1919–1939*, [w:] *tamże*, s. 35–48.

„Szabes-Kurier”. Nie brakowało ich również w periodykach o charakterze społeczno-kulturalnym (np. w „Podbipięcie”, „Wielkiej Polsce”, poznańskim miesięczniku „Tęcza” i tamże wydawanej „Kulturze”, w „Prosto z Mostu” oraz „Kronice Polski i Świata”). Sporadycznie rysunki drukowano w „Gazecie Warszawskiej”, „Warszawiance”, „Wieczorze Warszawskim”, nieco częściej spotykamy je w „Małym Dzienniku” i na łamach „ABC”. Na tym tle wyróżniają się dwie gazety codzienne – endecki „Kurier Poznański” i chadecki „Dziennik Bydgoski”, w których (zwłaszcza w latach 30.) rysunki zamieszczano bez mała w każdym numerze.

Rysunki dla wymienionych czasopism tworzyło wielu artystów, niektórzy z nich wprost specjalizowali się w tej tematyce. Najbardziej produktywnym był Kazimierz Grus, którego prace znajdujemy m.in. w „Szczutku”, „Kurierze Poznańskim”, „Orędowniku”, „Żółtej Musze” i „Szabes-Kurierze”. Nie mniej efektywni byli stali współpracownicy „Dziennika Bydgoskiego” – Paweł Griniow i Edmund Heydak. Pod antysemitycznymi rysunkami znajdujemy także inne nazwiska, m.in.: Włodzimierza Bartoszewicza, Kamila Mackiewicza, Bogdana Nowakowskiego, Juliana Żebrowskiego, Mariana Walentynowicza czy Mai Berezowskiej.

O wiele krótsza jest lista tytułów czasopism, które w „kwestii żydowskiej” reprezentowały kręgi centrowe lub lewicowe. Do pierwszej kategorii zaliczyć należy „Cyrulika Warszawskiego” i „Wróble na Dachy”. „Cyrulik”, tworzony przez ludzi związanych z obozem piłsudczykowskim, ukazywał się od 1926 r. dzięki finansowemu wsparciu obozu rządzącego. Jako autorzy rysunków współpracowali z nim m.in.: Zdzisław Czernański, Jerzy Zaruba, Mieczysław Piotrowski, Władysław Daszewski, Feliks Topolski, Maja Berezowska czy Jakub Bickels. „Wróble na Dachy” należały do koncernu prasowego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” Mariana Dąbrowskiego. Dzięki solidnemu i pewnemu zapleczu finansowemu tygodnik ten osiągał nakład 50 000 egzemplarzy (dwukrotnie przewyższający nakład „Cyrulika”). Na jego łamach publikowali rysownicy z Krakowa, Warszawy, Lwowa czy Bydgoszczy (m.in.: Antoni Wasilewski, Karol Ferster, Feliks Dangel, Jerzy Zaruba, Maja Berezowska, Józef Mroszczak, Adam Marczyński). Jedynym pismem satyrycznym zdradzającym sympatie lewicowe były „Szpilki”, których edycję zainicjowali w 1935 r. początkujący dziennikarz Zbigniew Mitzner i Eryk Lipiński, student Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Właśnie z kręgu jej studentów i niedawnych absolwentów rekrutowała się większość rysujących dla pisma artystów (m.in.: Franciszek Parecki, Bronisław Wojciech Linke, Anna Gosławska, Eliaz Kanarek, Henryk Tomaszewski, Andrzej Siemaszko, Mieczysław Piotrowski, Mendel Reif), aczkolwiek wśród współpracowników nie zabrakło również innych artystów, w tym już tak uznanych jak Zaruba czy Berezowska. Poza nimi dla „Szpilek” rysowali związani ze Lwowem Karol Baraniecki, Bronisław Schneider, Jakub

Bickels i Norbert Strassberg<sup>2</sup>. Z pism łączonych z lewicą rysunki poruszające wątki żydowskie incydentalnie zamieszczał lwowski miesięcznik „Sygnały” oraz warszawski tygodnik „Czarno na Białym”.

## 1

Rysunki publikowane na łamach pism związanych z prawą stroną sceny politycznej II Rzeczypospolitej przyczyniały się do budowania i utrwalania skrajnie negatywnego, opartego na stereotypach, uprzedzeniach i przesądach wizerunku Żydów<sup>3</sup>. W obrazie tym nie zabrakło również wątków nawiązujących się do aktualnej sytuacji i wydarzeń w relacjach polsko-żydowskich. Poruszano kwestie rzekomego uprzywilejowania Żydów w niepodległej Polsce, ich dominacji w życiu gospodarczym i szkodliwego wpływu na kulturę, odnieszono się do konfliktów takich jak chociażby antysemitki zajścia na uczelniach, nie pomijano także pogromów oraz innych grupowych aktów przemocy wobec Żydów.

Najwcześniejsze rysunki, publikowane w 1919 r., odwoływały się do ataków na Żydów w pierwszych miesiącach niepodległości. W dwóch pojawił się wątek żołnierzy generała Józefa Hallera, którzy wsławili się napaściami na Żydów. Chociaż nie brakło głosów pochwalających zachowanie hallerczyków i tłumaczących je prowokacyjnym zachowaniem oraz atakami ze strony Żydów<sup>4</sup>, to jednak postępowanie żołnierzy wzbudziło poważne zastrzeżenia jako niegodne i nieliczące z honorem polskiego wojska. Tygodnik „Mucha” komentował sprawę wierszem:

---

<sup>2</sup> Na temat polskich pism satyrycznych okresu międzywojennego zob. H. Górską, E. Lipiński, *Z dziejów karykatury polskiej*, Warszawa 1977, s. 194–233; O. Bergmann, „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi...” *Karykatura w czasopiśmie satyrycznych Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012.

<sup>3</sup> Ogólna charakterystyka obrazu Żydów wyłaniającego się z prasowych rysunków zob. D. Konstantynów, *Antysemitki rysunki z prasy polskiej 1919–1939*, s. 35–48.

<sup>4</sup> Stanowisko takie zajął m.in. Wojciech Korfanty: „Wiadomo powszechnie, że zrazu żaden żołnierz nie czuł się bezpiecznym w dzielnicy żydowskiej, że Żydzi strzelali zza węglów i okien do wojskowych, że truli ich denaturatem, że podburzali masy ciemne przeciwko nim i sami zuchwale na nich podnosili rękę. Dopiero wtedy, gdy wzięli się do nich Hallerczycy, gdy raz i drugi sprawili im łaźnię, gdy wznieśli postrach, czyli to, z czym się nasze żydostwo jedynie liczy, Żydzi przestali strzelać do naszych żołnierzy. Więc Hallerczycy wywalczyli wojskowym naszym bezpieczeństwo i swobodę ruchów. [...] Jesteśmy przeciwni pogromom, ale sądzimy, że na gwałt odpowiada się gwałtem, na napaść zbrodniczą uśmierceniem napastnika”; cyt. za: *Hallerczycy*, „Myśl Niepodległa” 1919, nr 454, s. 429–430.

Hallerczycy dzielni nasi  
     Wnieśli nowe mody:  
 Okropnie ci chłopcy lasi  
     Na żydowskie brody.  
 Za Żydami wciąż gonitwy  
     Robią ze swawolą,  
 Złapią Żyda... w ręce brzytwy  
     I brodę mu golą.  
 Chociaż z Francji tu przybyli  
     Cywilizowanej,  
 Wprowadzili chłopcy mili  
     Zwyczaj nam nieznanym.  
 Wprowadzili zwyczaj dziki  
     Niegodny Polaka,  
 Jakby przyszła z głusz Afryki  
     Hallerczyków paka.  
 Bezbronno gościć Żyda  
     To nie dowód męstwa;  
 Ta igraszka im nie przyda  
     Laurów zwycięstwa.  
 Żołnierz, gdy się i zabawia,  
     Gwałtem się nie plami;  
 Taka mustra nie zaprawia  
     Do walki z wrogami.  
 Niemiec stoi na granicy,  
     Dybie nam na życie;  
 Zaprzestańcie, Hallerczycy,  
     Bo źle się bawicie.  
 A inaczej w dobrej wierze  
     Będziem mieć powody  
 Sądzić, że wy nie żołnierze,  
     Ale golibrody<sup>5</sup>.

Do obcinania żydowskich bród przez hallerczyków nawiązuje zamieszczony w następnym numerze „Muchy” rysunek zatytułowany *U golarza*<sup>6</sup> (il. 1). Ukazuje on starego Żyda, którego postać w czarnym chałacie zajmuje niemal całą lewą stronę pola obrazowego. Od tej monolitycznej plamy czerni odcinają się tylko jasne plamy twarzy i dużych dłoni. Dotykając prawą dłonią brody, zwraca się do fryzjera, również Żyda (o czym dobitnie świadczy jego wygląd): „Tnij pan, panie golarz, tnij! Jak ma mi jaki cholerczyk brode obciąć, to wołę, niech swój zarobi!”. O ile w przytoczonym wyżej wierszu można doszukiwać się pewnej empatii dla poniewieranych Żydów, o tyle w rysunku odwołanie

<sup>5</sup> *Hallerczycy i brody żydowskie*, „Mucha” 1919, nr 27, s. 3.

<sup>6</sup> *U golarza*, „Mucha” 1919, nr 28, s. 2.



### U golarza.

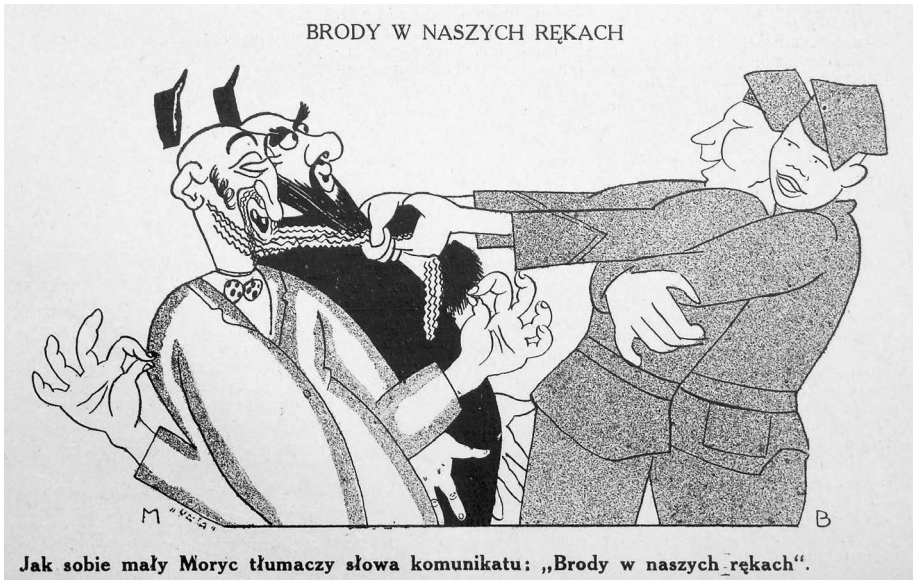
— Tnij pan, panie golarz, tnij! Jak ma mi jaki cholerczyk brode obciąć, to wolę, niech swój zarobi!

Il. 1. *U golarza*, „Mucha” 1919, nr 28, s. 2

do poczynań hallerczyków służy zilustrowaniu przekonania o żydowskiej solidarności (obaj przedstawieni Żydzi należą do dwóch różnych światów) i ich materialistycznym stosunku do rzeczywistości, którego nie tracą nawet w obliczu zagrożenia.

Drugi rysunek – autorstwa Mai Berezowskiej – znalazł się na łamach lwowskiego „Szczutka” (il. 2)<sup>7</sup>. Przedstawia on – co wyjaśnia podpis – „Jak sobie mały Moryc tłumaczy słowa komunikatu »Brody w naszych rękach«”. A wyobraża sobie żołnierzy w mundurach armii generała Hallera, z których jeden ciągnie za brody dwóch Żydów, drugi mu w tym pomaga. Obaj Polacy sportretowani są bez karykaturalnej przesady, mimo pewnego przerysowania nie zatracają cech postaci ludzkiej. Inaczej wyglądają Żydzi: ich twarze, wykrzywione bólem i przerażeniem, wyglądają niczym groteskowe maski z zaznaczonymi wszystkimi cechami stereotypowego wyobrażenia o żydowskiej fizjonomii, ciała zaś są nieproporcjonalne (uwagę zwracają zwłaszcza wielkie

<sup>7</sup> M. B[erezowska], *Brody w naszych rękach*, „Szczutek” 1919, nr 28, s. 5.



Il. 2. M. B[erezowska], *Brody w naszych rękach*, „Szczutek” 1919, nr 28, s. 5

dłonie jednego z Żydów) i zdeformowane. Rysunek Berezowskiej zdaje się potwierdzać fakt napadania hallerczyków na Żydów, napaści te jednak ukazuje tylko jako przejawy żołnierskiej swawoli, o czym świadczą roześmiane, radosne twarze dwóch dziarskich wojaków, dla których zadawanie cierpienia i poniżanie innych jest najwyraźniej świetną zabawą.

Antyżydowskie ekscesy hallerczyków nie były jedynymi u progu niepodległości. W latach 1918–1919 przez Polskę przeszła fala antysemitycznej przemocy<sup>8</sup>. Wiadomości o pogromach, gwałtach, rabunkach i mordach popełnianych na żydowskich mieszkańcach miast i miasteczek docierały do Europy Zachodniej w czasie, gdy w Paryżu trwała konferencja pokojowa (styczeń 1919 – styczeń 1920) i przeczyły wizerunkowi odradzającej się Polski jako kraju demokratycznego i szanującego prawa mniejszości narodowych. Oskarżenia o czynny antysemityzm, nagłaśniane przez prasę zachodnioeuropejską, stały się szczególnie dla Polski niewygodne po przyjęciu 28 czerwca 1919 r. tzw. małego traktatu wersalskiego, w którym Rzeczpospolita zobowiązywała się do zagwarantowania mniejszościom etnicznym i religijnym wszystkich swobód i praw oraz ochrony władzy państwowej.

<sup>8</sup> Zob. M. Urynowicz, *Raport Henry’ego Morgenthau. Przemoc antyżydowska podczas wojny z Rosją bolszewicką*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 11, s. 70–79; R. Tyn-dorf, *Raport Morgenthau – komentarz*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 11, s. 80–82; K. Zieliński, *The Anti-Semitic Riots on the Territories of the Kingdom of Poland at the Beginning of Independence*, „Studia Żydowskie” 2013, nr 3, s. 87–94.



Il. 3. K. Grus, *Misje ks. Okonia w Kolbuszowej*, „Szczytek” 1919, nr 21

O Żydach jako ofiarach polskiej przemocy wprost mówił tylko jeden rysunek zamieszczony w roku 1919 (il. 3)<sup>9</sup>. Jego autorem był Kazimierz Grus, który skomentował pogrom, jaki miał miejsce 7 maja 1919 r. w Kolbuszowej, gdzie kilkunastotysięczny tłum okolicznych chłopów, podburzony agitacją ks. Eugeniusza Okonia oraz pogłoskami o popełnieniu mordu rytualnego, zaatakował Żydów i kilku z nich zabił<sup>10</sup>. Na tle ruin spalonego domu rysownik ukazał bezmyślnego chłopca o nieproporcjonalnie małej, spłaszczonej głowie, osadzonej na grubej szyi, kontrastującej z szerokimi ramionami, muskularnymi rękoma zakończonymi wielkimi dłońmi, trzymającymi worek ze zrabowanym dobytkiem. Obok chłopca leżą nagie ciała jego żydowskich ofiar. W pracy Grusa próżno

<sup>9</sup> K. Grus, *Misje ks. Okonia w Kolbuszowej*, „Szczytek” 1919, nr 21.

<sup>10</sup> Zob. E. Lis, *Dzieje Żydów w Kolbuszowej do 1939 r.*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2002, nr 11, s. 189–190; M. Urynowicz, *Raport Henry’ego Morgenthau. Przemoc antyżydowska podczas wojny z Rosją bolszewicką*, s. 74–75.

szukać chociażby odrobiny współczucia dla zabitych w kolbuszowskim pogromie. Nie oni bowiem są powodem powstania tego rysunku, lecz obawa, że zrewoltowani chłopci nie poprzestaną na rozprawieniu się z Żydami i agresję swą skierują przeciw tym Polakom, których jako wrogów wskaże im inspirator krwawych zająć, ks. Okoń. Taką właśnie groźbę, którą zdaje się wypowiadać oprawca, znajdujemy w podpisie: „Zaczęliśmy od parchów, psia ich mać, teraz musi nam ks. Okoń noże poświęcić na piśmiennych!”

Przy pomocy rysunków publikowanych w 1919 r. starano się przede wszystkim udowodnić, że wypowiedzi zachodnich dziennikarzy są nieprawdziwe lub co najmniej mocno przesadzone. Taki właśnie punkt widzenia prezentuje Kazimierz Grus na okładce „Szczutka” z 29 czerwca 1919 r. (il. 4)<sup>11</sup>. Przedstawienie opatrzone jest podpisem: „»Straszne pogromy« w Polsce – czyli korespondenci angielscy przy pracy”. Jest on ironicznym komentarzem, albowiem cały „pogrom” to zdemolowany sklep żydowski, o czym świadczy tablica nad wejściem, zapewne z nazwiskiem właściciela („Furc”) oraz szyld przy drzwiach z głową cukru i butelką oraz wypisaną kaleką polszczyzną informacją: „Handel towaruf kolońial[nych] i rurzne towar[y]”. Jedynymi śmiertelnymi ofiarami są zabita kaczka, leżąca na progu wśród rozrzuconych towarów, oraz kot powieszony na latarni nad wejściem. Wszystko to utrwalają dwaj angielscy korespondenci – pierwszy kamerą, drugi aparatem fotograficznym. Ich działaniom przyglądają się trzej Żydzi w tradycyjnych strojach. Na ich twarzach maluje się nie tyle przestach, ile zaciekawienie, co każe przypuszczać, że ów „pogrom” został przez nich zainscenizowany, by oszukać „angielskich korespondentów”, nieorientujących się w polskich realiach, bo całą swą wiedzę czerpiących z angielskich przewodników turystycznych (taki właśnie przewodnik wystaje z kieszeni płaszcza jednego z dziennikarzy). Przesłanie rysunku Grusa jest jednoznaczne: pogromy, o których tyle pisze zachodnia prasa, to oszustwo, mistyfikacja przygotowana przez Żydów w celu oczernienia i zdyskredytowania Polski i Polaków w oczach społeczeństw Europy Zachodniej<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> K. Grus, „Straszne pogromy” w Polsce – czyli korespondenci angielscy przy pracy, „Szczutek” 1919, nr 26.

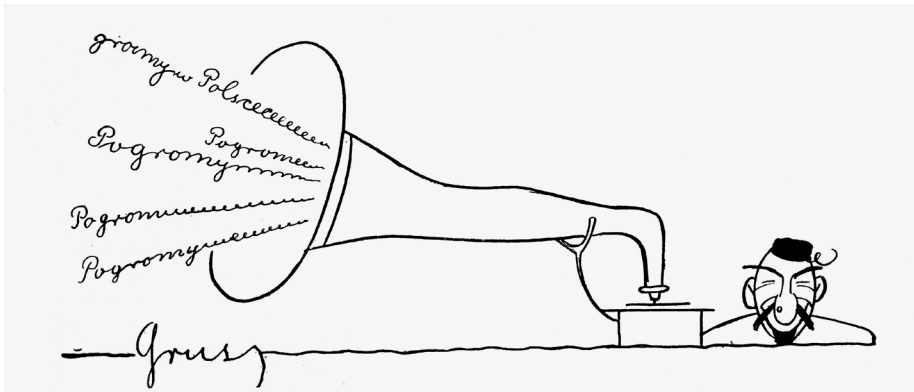
<sup>12</sup> Interpretując ten rysunek Grusa, Olaf Bergmann pisze, że karykaturzysta usiłował „zbagatelizować skalę antyżydowskich zająć, które rzeczywiście występowały w okresie walk, zwłaszcza na polskich kresach wschodnich, lecz jednocześnie rzeczywiście były wyolbrzymiane przez zachodnią prasę”, dlatego też, chociaż znał rozmiar i przebieg antyżydowskich ekscesów, „starł się on nie tyle zobiektywizować przekaz dotyczący pogromów, co stworzyć skromną przeciwwagę dla bez wątpienia propagandowo niebezpiecznej dla Polski i Polaków kampanii prasowej, którą zachodnie media regularnie – i niestety często skutecznie – prezentowały swoim odbiorcom. [...] W pełnym napięcia okresie walk o polskie granice i w dzień po podpisaniu traktatu wersalskiego podjęcie tego tematu na pierwszej stronie mogło mieć dla lwowskiego tygodnika rangę propagandowo-patriotycznej misji”; tegoż, *Problematyka żydowska w karykaturach polskich czasopism satyrycznych Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 465.



Il. 4. K. Grus, „Straszne pogromy” w Polsce – czyli korespondenci angielscy przy pracy, „Szczutek” 1919, nr 26

Taka właśnie wymowa powyższego rysunku znajduje potwierdzenie w innym, zamieszczonym w jednym z kolejnych numerów „Szczutka” (il. 5)<sup>13</sup>. Jest on tak czytelny i zrozumiały, że autor nie opatrzył go ani tytułem, ani komentarzem. Widzimy na nim złośliwie uśmiechniętego Żyda przy patefonie, z tuby którego rozchodzą się na wszystkie strony słowa „pogrom”. Tym razem Grus dał jasno

<sup>13</sup> K. Grus, [bez tytułu], „Szczutek” 1919, nr 31, s. 3.



Il. 5. K. Grus, [bez tytułu], „Szczutek” 1919, nr 31, s. 3

do zrozumienia, że wszystkie oskarżenia Polaków o przemoc wobec Żydów to nic innego jak tylko ich nachalna propaganda.

Oskarżanie o przemoc wobec Żydów jako narzędzie antypolskiej demagogii zilustrował także inny autor publikujący w „Szczutku” (il. 6)<sup>14</sup>. Na jego rysunku widzimy „typowego” Anglika oraz „neutralnego agenta”. Wygląd tego drugiego od razu zdradza go jako Żyda: spod za dużego melonika, kryjącego połowę głowy, wystaje twarz o haczykowatym nosie i wielkich ustach, a także kędzierzawe włosy, które przy uchu przybierają kształt skręconego pejsa. Postać Żyda jest nieforemna: dłonie są za duże, nogi za krótkie, szyja za cienka, a cały korpus ma kształt nieforemnej, czarnej plamy. Z towarzyszącego tekstu wiemy, że rysunek odnosi się do zajęcia Kijowa w maju 1920 r. i polsko-ukraińskiego sojuszu polityczno-wojskowego. Anglik, zwracając się do „neutralnego agenta”, pyta bowiem: „I cóż pan na to mister Waterson, Polacy są już w Kijowie”. W odpowiedzi słyszy: „Czas najwyższy, aby im tam posłać jakąś komisję pogromową”. Propozycja, by polskich żołnierzy w Kijowie oskarżyć o przemoc wobec Żydów, sugeruje, że „neutralny agent” nazwiskiem Waterson to w rzeczywistości agent Rosji Radzieckiej albo wspierającego ją Kominternu, usiłujący przy pomocy argumentu o prześladowaniu Żydów zaszkodzić porozumieniu polsko-ukraińskiemu, jak również zohydzić Polskę w oczach opinii publicznej Zachodu, reprezentowanej przez Anglika.

„Anglik” pojawia się również na rysunku w tygodniku „Mucha” (il. 7)<sup>15</sup>. Występuje jako „korespondent pism angielskich” odwiedzający żydowską dzielnicę Warszawy, gdzie spotyka czterech pogrążonych w rozpacz Żydów. Trzej z nich, ubrani w stroje „europejskie”, załamują ręce i ronią obficie łzy; czwarty, wyróżniający się tradycyjnym wyglądem (chałat, czapka z daszkiem,

<sup>14</sup> N.N., *Najważniejsze*, „Szczutek” 1920, nr 20, s. 3.

<sup>15</sup> *Na Nalewkach*, „Mucha” 1919, nr 28, s. 4.



Il. 6. N.N., *Najważniejsze*, „Szczytek” 1920, nr 20, s. 3

pejsy), zrezygnowany siedzi przy stole z głową wspartą na ręce i rozmawia ze stojącym przed nim cudzoziemcem. Treść rozmowy znajdujemy poniżej na rysunku. Na pytanie: „Co się tu u was dzieje? Całe Nalewki w żałobie!” siedzący Żyd odpowiada: „Polacy szykują nam nowy pogrom”. „Z zabijaniem?” – docieka Anglik. „Nie! – wyjaśnia interlokutor. – Tym razem ma to być rewizja przez komisję śledczą dostaw do intendentury. Panie Anglik! Pan tego nie zrozumiesz! Takie śledztwo to jest sto razy gorsze od największego pogromu”. Tak jak Żyd swego rozmówcę, tak autor rysunku uświadamiał czytelnika, że Żydzi sami przyznają, iż jeśli czegoś się boją (czy bać się powinni), to nie agresji ze strony Polaków, ale kary za przypadki oszustwa przy dostawach dla polskiej armii.



#### Na Nalewkach.

*Korespondent pism angielskich.* — Co się tu u was dzieje? Całe Nalewki w żalobie!

— Polacy szykują nam nowy pogrom.

— Z zabijaniem?

— Nie! Tym razem ma to być rewizja przez komisję śledczą dostaw do intendentury. Panie anglik! Pan tego nie rozumiesz! Takie śledztwo to jest sto razy gorsze od największego pogromu.

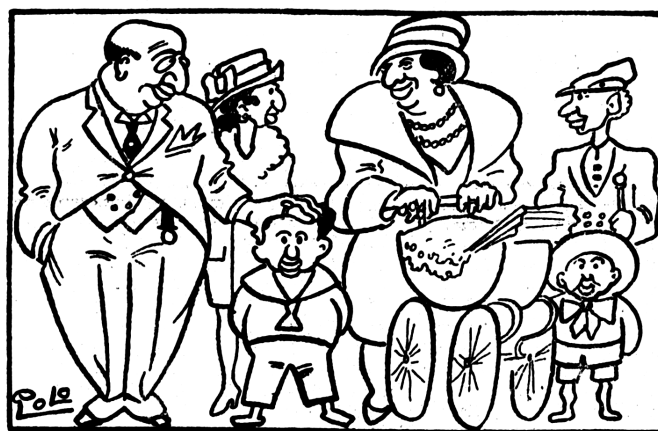
Il. 7. *Na Nalewkach*, „Mucha” 1919, nr 28, s. 4

Echo pogromów z pierwszych lat niepodległości pobrzmiwa w rysunku Pawła Griniowa z roku 1929 (il. 8)<sup>16</sup>. Jego bohaterem zbiorowym jest rodzina Schwindelesów ukazana w dwóch odsłonach. W pierwszej widzimy ją „przed pogromem”. Wszyscy mają nędzne, podarte i połatane ubrania, ich ciała (poza panią Schwindeles) są wychudzone, twarze mizerne, a nogi dzieci krzywe. Odsłona druga przedstawia tę samą rodzinę „po pogromie”. Teraz wszyscy wyglądają dorodnie, pani i pan Schwindeles zwracają uwagę swą tuszą, podobnie dwoje młodszych dzieci stojących obok wózka, w którym leży najmłodsze (na pierwszym rysunku trzymane przez matkę na rękach). Wszyscy są dostatnio i elegancko ubrani. Pan Schwindeles w trzyczęściowym garniturze i binoklach na wydatnym nosie, z sygnetem na wskazującym palcu lewej

<sup>16</sup> Polo [P. Griniow], *Rodzina Schwindelesów*, „Dziennik Bydgoski” 1929, nr 133, s. 3.

**Rodzina Schwindelesów**

przed pogromem



i po pogromie.

Il. 8. Polo [P. Griniow], *Rodzina Schwindelesów*, „Dziennik Bydgoski” 1929, nr 133, s. 3

dłoni, w niczym nie przypomina wychudzonej postaci z węzłem w ręce, w postrzępionej kapocie, połatanych spodniach i nieforemnych trzewikach. Jego małżonka połataną chustę, grube pończochy w paski i rozdeptane buty zamieniła na elegancki płaszcz i kapelusz, jej dekolt zdobi podwójny sznur pereł, uszy kolczyki, a palce pierścionki. Tak samo elegancko prezentuje się starsza córka Schwindelesów – w płaszczu z futrzanym kołnierzem, kapeluszu z kokardką i zgrabnych pantofelkach, oraz syn, przypominający młodego eleganta z laseczką, w dwurzędowej marynarce i czapce cyklistówce. Najmłodsi chłopcy ubrani są zgodnie z ówczesną modą dziecięcą: jeden w bluzę

z marynarskim kołnierzem, drugi (młodszy) w krótkie spodenki, bluzkę z kokardą pod szyją i okrągły kapelusik. Pan i pani Schwindeles spoglądają na siebie z uśmiechem, najwyraźniej bardzo zadowoleni z życia. Intencją Griniowa – jak można się domyślać – było poinformowanie, że Żydzi, występujący w roli ofiar pogromów, skorzystali z hojnego finansowego wsparcia udzielanego przez bogatych współplemieńców, dzięki czemu ich sytuacja materialna znacznie się poprawiła. Nadanie wymyślonej rodzinie – budzącego od razu skojarzenia z oszustwem, nieuczciwością i szachrajstwem – nazwiska „Schwindeles” sugerować miało, że podając się za ofiary przemocy, Żydzi po prostu wyłudziли pomoc socjalną.

Rysunki wykorzystujące „wątek pogromowy” pojawiały się również w latach 30. i najczęściej także w pracach Kazimierza Grusa (współpracującego wówczas z „Kurierem Poznańskim”). W tej właśnie gazecie w maju 1930 r. zamieszczono dwa dopełniające się dzieła tego autora (il. 9)<sup>17</sup>. Pierwszy ukazuje grupę uzbrojonych kowbojów, linczujących przywiązanego do drzewa Murzyna, a podpis wyjaśnia, że: „Gdy linczują w Ameryce Murzynów »Liga Obrony Praw Człowieka« milczy”. Na rysunku drugim widzimy scenę z Polski: płaczący Żyd w czarnym chałacie skarży się grupie cudzoziemców na Polaka, który obciął mu jeden pejs (rozradowany sprawca widoczny na drugim planie ucieka, trzymając w jednym ręku wielkie nożyce, w drugim ucięty pejs). Podpis, będący kontynuacją zdania umieszczonego pod poprzednim rysunkiem, brzmi: „A niech-no Żydowi w Polsce łobuziak jaki obetnie chociaż jeden pejsik, zjawiają się u nas natychmiast misje... amerykańskie”. W rysunkach tych, opatrzonych jednym tytułem *Dwojaka miara*, Grus poruszył dwa wątki. Po raz kolejny usiłował zbagatelizować fakt występowania aktów przemocy fizycznej wobec Żydów, przedstawiając je jako zwyczajne łobuzerskie wybryki, niemające nic wspólnego z antysemityzmem. Poza tym piętnował hipokryzję (ową tytułową „dwojaką miarę”), z jaką Liga Praw Człowieka traktuje naruszanie tych praw w Polsce i Stanach Zjednoczonych: nie robi nic, kiedy prześladowani są czarnoskórzy mieszkańcy USA, a do Polski, gdzie mają miejsce jedynie chuligańskie incydenty z udziałem Żydów, wysyła się misje, w których skład wchodzi Amerykanie.

O bezpodstawności czy też nadużywaniu przez Żydów pojęcia „pogrom” traktował rysunek Griniowa zamieszczony w „Dzienniku Bydgoskim” (il. 10)<sup>18</sup>. Na pierwszym planie widzimy brodatego Żyda w chałacie wznoszącego obie ręce i – jak podpowiada podpis – wołającego: „Oj, gwałt! Pogrom! Cała Europa na pomoc!” W głębi dostrzegamy powód rozpaczliwego nawoływania – bójkę chłopca polskiego z dwoma chłopcami żydowskimi, w której mały Polak zde-

<sup>17</sup> K. Grus, *Dwojaka miara*, „Kurier Poznański” 1930, nr 246, s. 3.

<sup>18</sup> Polo [P. Griniow], „Pogrom”, „Dziennik Bydgoski” 1934, nr 130, s. 4.



Dwojaka miara.

Gdy licznicy w Ameryce murzynów „Liga Obrony Praw Człowieka” milczy

**Kto jest pracownikiem umysłowym?**

Piętą nam z kół urzędników prywatnych:

W ostatnich czasach coraz częściej słyszy i mówi się o pracownikach umysłowych, których organizacja coraz więcej wymaga swą działalność. Istotnie różne ustawy o pracownikach umysłowych, lecz dużo ludzi nie wie, kto właściwie jest tym pracownikiem umysłowym, kto więc z ewentualnych dobrodziejstw danej ustawy ma prawo korzystać.

Owo ustawa o Ubezpieczeniu pracowników umysłowych z 24 listopada 1927 r. uważa za pracowników umysłowych:

- 1) osoby, spełniające czynność administracyjną i nadzorcze, jako to: zarządcy i kierownicy wszelkich przedsiębiorstw i zakładów, gospodarstw rolnych i leśnych lub połączonych z nimi przedsiębiorstw, inżynierów, techników, konstruktorów, sztygarów, kontrolerów, oficyalistów rolnych i leśnych, majstrów lub równorzędnych z nimi pracowników, którzy kierują technicznie pracą w zakładzie lub jego oddziałach i są za całość tej pracy odpowiedzialni i t. p.;
- 2) osoby, uprawiające sztukę wywołaną, bez względu na wartość artystyczną produkcji (malarze, rzeźbiarze, śpiewacy, muzycy i t. p.);
- 3) artystyczny personel teatrów, orkiestr, wytwórni filmowych, stażi radiowych, oraz domów literackich i muzycznych;
- 4) dziennikarzy;
- 5) personel lekarski, dentyści, weterynaryjny, oraz wykwalifikowany pomocniczy personel lekarski, dentyści i weterynaryjny;
- 6) osoby, spełniające czynności biblioteczne i kancelaryjne, oraz czynności rachunkowe, ryunkowe i kalkulacyjne;
- 7) telefonistów i telegrafistów;
- 8) farmaceutów, drogistów, kasjerów, dysponentów, sprzedawców, handlowych, akwizytorów;
- 9) sprzedawców i ekspedjentów sklepowych i księgarskich, o ile ukończyli szesć klas szkoły średniej „gimnazjalnej” państwowej lub

prywatnej z prawami szkół państwowych albo szkole średnie zawodową, albo, o ile ukończyli zawodową szkołę dokształcającą i odbyli praktykę, które warunki określone w drodze rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu i ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, z uwzględnieniem stosunków lokalnych i zawodowych;

- 10) nauczycieli i wychowawców;
- 11) kapitanów, oficerów pokładowych i maszynowych, zarządców i asy-

stentów zarządu polskich statków morskich lub rzecznych, jakoteż osoby spełniające czynności, połączone z zajmowaniem równego lub wyższego stanowiska.

Ustawa o naimie pracowników umysłowych z 16. 3. 28 r. zalicza prawie te same osoby, określa jednak co do niektórych obszarów p. 9. t. j. sprzedawców i ekspedjentów sklepowych; mówi ona mianowicie, że „za pracowników umysłowych w rozumieniu rozporządzenia niniejszego będą uważani ci sprzedawcy i ekspedjenci sklepowi i księgarscy, którzy do dnia 31

grudnia 29 r. korzystali z świadczeń i uprawnień przysługujących na mocy przebiegów ustawowych pracownikom umysłowym.

Na podstawie tego więc artykułu, są w naszej dzielnicy zaliczeni do pracowników umysłowych, wszyscy ekspedjenci kupieccy, którzy przed 31 grudnia 1928 r. ukończyli swą naukę, gdyż niemiecka ustawa zalicza ich do kategorii pracowników umysłowych. Z milobych ekspedjentów i ekspedjentek są pracownikami umysłowymi tylko tacy, którzy posiadają wykształcenie o klas gmin. (lub erko-je wydział) lub też ukończoną szkołę handlową i odbyli przepisową naukę w kupiectwie.

Tyle do wyjaśnienia, kto jest pracownikiem umysłowym. Przestrzegając natomiast obowiązujących ustaw i usunięcie błędów oraz usunięcie bezprawia w instytucjach ubezpieczeniowych, to są już zadania nie podlegające pracownikom umysłowych, lecz ich organizacji.

T a d .

**Kawalerowie Maltańscy**

Jeden z wyników pogodzenia się W tykaniu z rządem włoskim, jest fakt, że Kawalerowie Maltańscy będą mieli ponownie przedstawiciela swego na dworze papieskim. Nowy ambasador Don Luigi Fignatelli della Leonessa, ksiądz, Montedufoli, przyjęty został na audience przez Ojca świętego, który wyraził zadowolenie ze wznowienia tego starożytnego obyczaju, a zarazem też nie szczędził słów pochwały dla dobrych uczynków, praktykowanych w dalszym ciągu gorliwie przez Zakon wrodobych i chorych.

Najstarszy ten i najdostojniejszy zakon chrześcijański założony został w Palestynie w XI stuleciu pod miastem Rycerzy szpitalników św. Jana w Jerozolimie. Papież nadał Zakonowi roztęgie przywilegi, umożliwiające go zarazem od wszelkich władz, z wyjątkiem Rzymu. Kiedy w 1398 roku zakon niemożliwy został do opuszczenia Ziemi Świętej, schronił się on z razu na wyspę Cypr, a potem na wyspę Rhodos, gdzie wroszły wielce w potęgę przeciw Rhodosowi i zdobył jego twierdzę po długim jej obleganiu, podczas którego cesarz zakonni bronił się z wielkim bohaterstwem. Cesarz Karol V wyznaczył wówczas bezdomnemu zakonowi, jako siedziskę wyspę Malte, która wdała się do roku 1798, kiedy Malte objeli Francuzi, w skutek czego zakon (jeszcze tam znalazł się bez dachu. W dalszym ciągu podtrzymywał swoje prawa posiadania reprezentacji przy dworze watykańskim, uważając akcję francuską za usurpację. Jeden też z pierwszych artykułów traktatu w Atenach w 1802 r. zwrócił Malte zakonowi. Ostatnim przedstawicielem zakonu na dworze papieskim był Bail Antonio Bussi, zmarły w 1832 roku. Główną siedzibą zakonu był w następnym Rzym, a mianowicie tytuł Wielkiego Mistrza przywrócony potem został przez papieża Leona XIII w 1879 roku. Obecny, siedemdziesiąty płatem Wielkim Mistrzem zakonu Kawalerów Maltańskich jest książę Gaetano Thun - Hohenstein.



Dwojaka miara.

A niech-no Żydowi w Polsce lobuziak jak obelgi chociaż jeden pejsik, spowija się u nas najuchylasz miase.... amerykańskie.



— Oj, Gwałt! Pogrom! Cała Europa na pomoc!

Il. 10. Polo [P. Griniow], „Pogrom”, „Dziennik Bydgoski” 1934, nr 130, s. 4

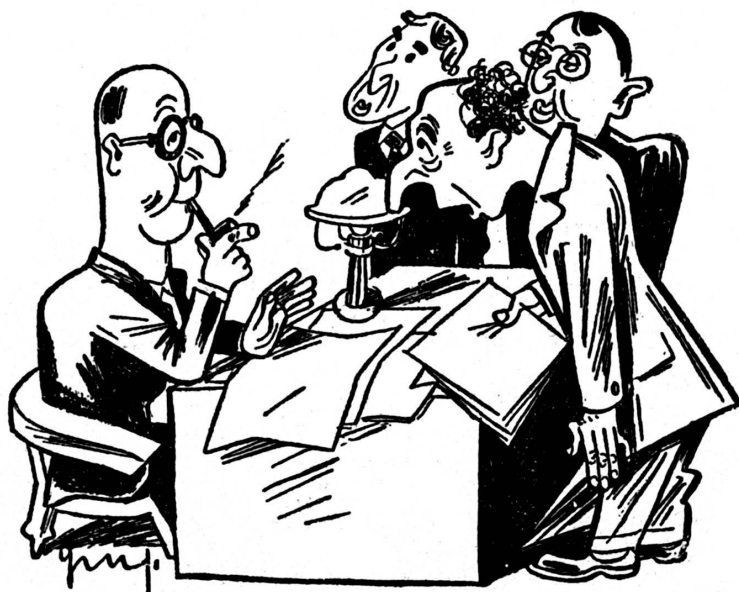
cydowanie bierze górę nad semickimi przeciwnikami: jeden z nich jest już pokonany i oplakuje swą porażkę, drugi wciąż jeszcze walczy.

Wcześniejsza o dwa lata *Taktyka żydowska* Grusa przedstawia naradę w „żydowskiej zagranicznej agencji prasowej” (il. 11)<sup>19</sup>. Jeden z redaktorów pyta szefa, jak poinformować o kolejnym zabójstwie polskiego studenta dokonanym przez Żyda. Naczelnny odpowiada: „Jak? Telegrafuj pan natychmiast na wszystkie strony o nowym pogromie żydowskim!” Tym razem autor już nie tylko przekonywał, że pogromy to nic innego jak wymysł „międzynarodowego żydostwa”. Dodawał, że wysuwając fałszywe oskarżenia pod adresem Polaków, usiłuje się zatrzeć niewygodną dla Żydów prawdę, iż to oni są elementem agresywnym, wszczynającym konflikty, których ofiarami stają się niewinni Polacy (w tym przypadku Grus nawiązywał do śmierci studenta Uniwersytetu Stefana Batorego Stanisława Waclawskiego w październiku 1931 r. oraz Jana Grodkowskiego, studenta Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, w listopadzie 1932 r.)<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> K. Grus, *Taktyka żydowska*, „Kurier Poznański” 1932, nr 566, s. 4.

<sup>20</sup> Żydów jako agresorów napadających na Polaków Grus przedstawiał także na rysunkach niezawierających aluzji „pogromowych”. Jeden z nich ukazuje „Sanację” uzalającą się nad dolą Żyda: „Biedny mój Mojsze, nie pozwalają ci endecki tłuc studentów gojów...”. Ten zaś, trzymając w jednej dłoni maczugę, w drugiej kamień, odpowiada: „Tak, pójde się poskarżyć przed Ligą Narodów”; K. Grus, „*Sanacyjny piuszczoszek*”, „Kurier Poznański” 1931, nr 563, s. 8. Na innym grupą rabinów na kolanach błaga kardynała Aleksandra Kakowskiego o obronę przed napaściami, podczas gdy na drugim planie widzimy dwóch Żydów okładających laskami

### Taktyka żydowska



W żydowskiej zagranicznej agencji prasowej:  
 Redaktor: — Panie szefie, znowu nasi zabili w Polsce studenta, jak tu o tem napisać?  
 Szef: — Jak? Telegrafuj pan natychmiast na wszystkie strony o nowym pogromie żydowskim!

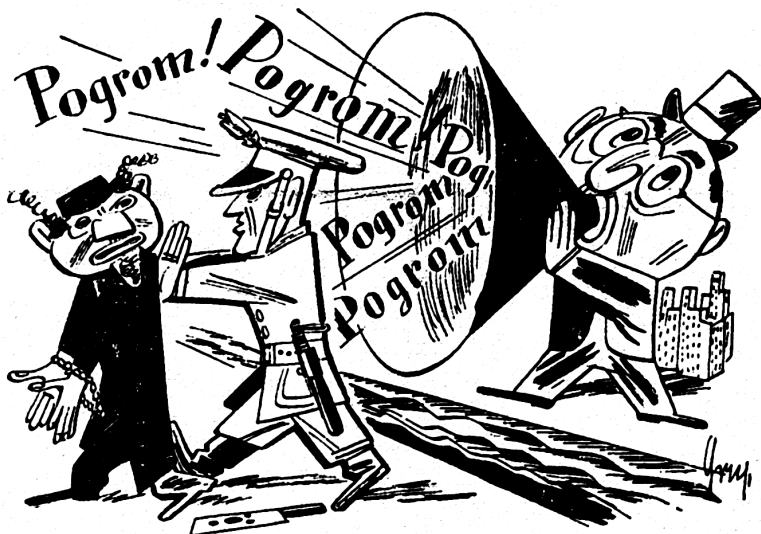
Il. 11. K. Grus, *Taktyka żydowska*, „Kurier Poznański” 1932, nr 566, s. 4

Także *Trąby jerychońskie* z 1937 r. Grusa oskarżają „międzynarodowe żydostwo” o kłamstwa i manipulowanie faktami (il. 12)<sup>21</sup>. W lewej części pola obrazowego widać polskiego policjanta ze skutym kajdankami Żydem w chałacie (porzucony obok tasak z plamami krwi każe się domyślać, że zatrzymamy zajmował się ubojem rytualnym zdelegalizowanym w Polsce 1 stycznia 1937 r.). W części lewej, oddzielonej biegnącym diagonalnie pasem granicznym, widać postać „międzynarodowego” Żyda z wielką głową, na której czubku tkwi nieproporcjonalnie mały cylinder. Z tuby przyłożonej do ust Żyda wydobywają się słowa: „Pogrom! Pogrom!” Mimo klarowności wizualnego przekazu rysunek zaopatrzonego w objaśniający komentarz: „Každorazowe przyskrzynienie żydowskiego złoczyńcy w Polsce wywołuje ogłuszający ryk żydostwa międzynarodowego”.

zasłaniającego się rękoma, bezbronnego goja; tegoż, *Rabini chylą czoła pokornie i błagają usilnie ks. kardynała Kakowskiego o ratunek*, „Szabes-Kurier” 1934, nr 3, s. 1.

<sup>21</sup> Tegoż, *Trąby jerychońskie*, „Kurier Poznański” 1937, nr 349, s. 1.

## Trąby jerychońskie



**Każdorazowe przyskrzytnienie żydowskiego złooczyńcy w Polsce wywołuje ogłuszający ryk żydostwa międzynarodowego.**

Il. 12. K. Grus, *Trąby jerychońskie*, „Kurier Poznański” 1937, nr 349, s. 1

Druga połowa lat 30. przyniosła kolejną falę pogromów i zajęć antyżydowskich (m.in. w Przytyku, Mińsku Mazowieckim i Brześciu nad Bugiem)<sup>22</sup>. Refleksy tych wydarzeń w rysunkach z antysemitycznych pism i gazet są jednak bardzo skromne. Aluzję do pogromu w Przytyku znajdujemy na łamach „Muchy” w pracy Bronisława Fedyszyna (il. 13)<sup>23</sup>. Żywo gestykułując, toczą spór dwaj kupcy – „Pinkus Puryc” i „M. Szafkopf”, właściciele składów „towarów mieszanych” znajdujących się obok siebie. Dodany do rysunku tekst jest zapisem wymiany zdań. „Panie Szafkopf, jak pan nie przestaniez z nieuczciwą konkurencją, to ja pana zdemoluję!” – grozi jeden. Drugi odcina się słowami: „Tylko bez Przytyków, panie Puryc!” Przedstawieni Żydzi, obdarzeni przy tym odpowiednimi nazwiskami<sup>24</sup>, wyglądają jak typowi protagoniści szmoncesów, sam zaś rysunek robi wrażenie ilustracji do takiego właśnie dowcipu, wykorzystującego grę słów<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Zob. J. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa 1994.

<sup>23</sup> B. Fedyszyn, *Przytyki*, „Mucha” 1936, nr 28, s. 6.

<sup>24</sup> „Puryc” to żydowskie określenie bogacza, a „Szafkopf” (niem. *Schafkopf* – barani łeb) oznacza człowieka intelektualnie ograniczonego, tępaka.

<sup>25</sup> Olaf Bergmann nie zauważa prześmiewczego charakteru tego rysunku i traktuje go jako dowód na to, że „artysta dostrzegł fakt, iż polscy Żydzi wcale nie byli tak solidarni i wewnętrznie

## PRZYTYKI.



— Panie Szafkopf, jak pan nie przestaniez z nieuczciwą konkurencją, to ja pana zdemoluję!  
— Tylko bez Przytyków, panie Puryc!

Il. 13. B. Fedyszyn, *Przytyki*, „Mucha” 1936, nr 28, s. 6

Z pogromami kojarzy się też rysunek Fedyszyna z 1938 r. *Szklarz-filozof* (il. 14)<sup>26</sup>. Jego bohaterem jest żydowski szklarz, na którego twarzy o wydatnym nosie i mięsistych wargach, wykrzywionych i lekko rozchylonych w chytrym uśmiechu, maluje się zadowolenie z faktu wybicia szyby w sklepie innego Żyda, którego wymowne nazwisko „A. Sockenduft” (czyli „skarpetkowy odór”) widnieje na umieszczonym nad witryną szyldzie. Swą radość szklarz manifestuje także gestem uniesionej prawej dłoni, której kciuk i palec wskazujący ułożone są na kształt kółka, co powszechnie odczytywano jako żydowski znak zadowolenia i aprobaty. Rysunek dopełnia jednoznaczny komentarz, będący zapisem

zgodni, jak nieraz sugerowała polska, szczególnie narodowodemokratyczna prasa”; tegoż, *Problematyka żydowska w karykaturach polskich czasopism satyrycznych Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 468.

<sup>26</sup> B. Fedyszyn, *Szklarz-filozof*, „Mucha” 1938, nr 20, s. 6.

## SZKLARZ - FILOZOF.



— Pomyśleć, że goje nawet ekscesów antyżydowskich zrobić nie potrafią, żeby nie dać zarobić żydkowi!

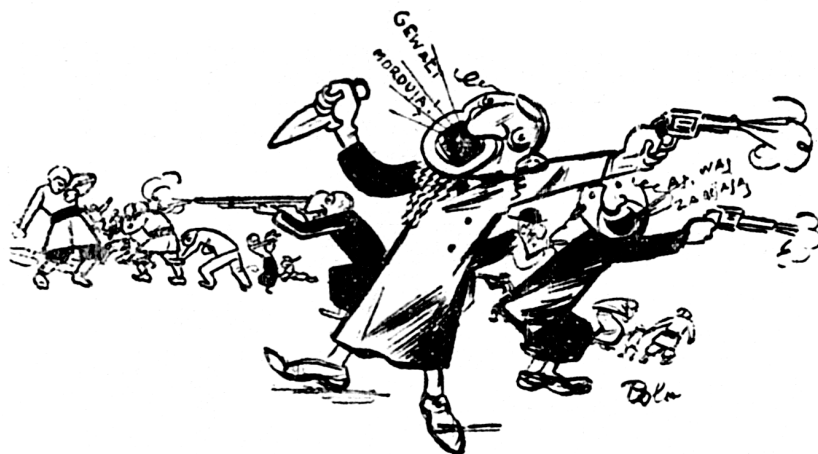
Il. 14. B. Fedyszyn, *Szklarz-filozof*, „Mucha” 1938, nr 20, s. 6

refleksji „szklarza-filozofa”: „Pomyśleć, że goje nawet ekscesów antyżydowskich zrobić nie potrafią, żeby nie dać zarobić żydkowi!” Ze tego rysunku można wywnioskować, że Żydzi, nawet w najbardziej dla nich opresyjnej sytuacji, potrafią odnieść jakąś korzyść materialną. Śladem topiki pogromowej są tu wybite szyby, często obecne choćby w poezji traktującej o pogromach antyżydowskich.

Najwięcej odniesień do rzeczywistych wydarzeń odnajdujemy w rysunku Griniowa zamieszczonym w czerwcu 1936 r. w „Dzienniku Bydgoskim”. Jest on zatytułowany *Jak wyglądają „pogromcy” Żydów?* i opatrzony komentarzem: „Żydowskie wrzaski i rzeczywistość, którą oświeciły przewody sądowe” (il. 15)<sup>27</sup>. Powołując się na ustalenia dokonane w czasie procesów toczących

<sup>27</sup> Polo [P. Griniow], *Jak wyglądają „pogromcy” Żydów?*, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 140, s. 2.

## Jak wyglądają „pogromcy” żydów?



Żydowskie wrzaski i rzeczywistość, którą oświetliły przewody sądowe.

Il. 15. Polo [P. Griniow], *Jak wyglądają „pogromcy” Żydów?*, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 140, s. 2

się po zajściach w Przytyku, autor pokazywał, że rzeczywistymi agresorami i mordercami są właśnie Żydzi, Polacy zaś to ich ofiary. U Griniowa widzimy kilku Żydów uzbrojonych w noże, pistolety i karabiny, którzy z okrzykami: „Gewalt, morduj!” i „Aj, waj, zabijają!” krwawo rozprawiają się z polskimi chłopami. Żydzi jawią się tu jako perfidni mordercy, którzy nie tylko zabijają Polaków, lecz także usiłują wmówić światu, że to właśnie oni są ofiarami polskiego antysemityzmu.

Tak samo antyżydowskie zajścia i pogromy z lat 1936–1937 interpretował inny bydgoski rysownik – Edmund Heydak – w jednym z numerów „Szabes-Kuriera” z roku 1937 (il. 16)<sup>28</sup>. Rysunek opatrzony jest obszerną notą, szczegółowo wyjaśniającą obrazowe przesłanie:

Zuchwałość Żydów w Polsce przechodzi granice. Po zabójstwie w Przytyku Wieśniaka, w Mińsku Mazowieckim sierżanta Bujaka, przodownika P. P. w Brześciu n/B Kędziory i ostatnio Barana w Częstochowie, znów Żydzi strasznie w tych dniach w Teofilowie pod Łodzią pomasakrowali Polaków. A gdy z tych powodów Polacy poturbowali kilku Żydów, a sądy polskie winnych skazały na śmierć i ciężkie więzienie – bezcelne żydostwo międzynarodowe zagroziło nam w postaci wysłania komisji do zbadania „ciężkiego” położenia jewrejów w Polsce. Zaiste, biedna i nieszczęśliwa jest Polska tymi gudłajami swego chowu.

<sup>28</sup> Eha [E. Heydak], [bez tytułu], „Szabes-Kurier” 1937, nr 13, s. 1.



**Polska do komisji amerykańskiej, która ma zbadać pogromy żydów u nas:  
-- Ależ proszę bardzo -- oto tak wygląda prześladowanie waszych braci w Polsce.**

Il. 16. Eha [E. Heydak], [bez tytułu], „Szabes-Kurier” 1937, nr 13, s. 1

Rysunek przedstawia Polskę – personifikowaną, jak zwykle, przez delikatną, młodą kobietę w długiej szacie i rogatywce na głowie – oraz dwóch grubych Żydów o odrażających fizjonomiach, ubranych w surduty i sztuczkowe spodnie. Cylindry w paski i gwiazdy z flagi Stanów Zjednoczonych określają ich jako przybyszy z Ameryki. Zwracając się do nich, Polska mówi: „Ależ proszę bardzo – oto tak wygląda prześladowanie waszych braci w Polsce” i jednocześnie wskazuje na drugi plan, gdzie uzbrojeni w noże i pistolety Żydzi mordują polskiego policjanta, żołnierza i chłopca. Ich ofiary to nie tylko konkretne postaci, wymienione z nazwiska w towarzyszącej nocie, lecz także personifikacje instytucji, na których ufundowane jest bezpieczeństwo wewnętrzne (policja) i zewnętrzne (wojsko) państwa polskiego oraz tej siły społecznej, która uważana była za ostoję prawdziwie narodowych wartości, czyli chłopstwa. W takim układzie Żydzi jawili się już nie jako pospolici przestępcy, ale ci, którzy zagrażają najżywotniejszym interesom polskiego państwa i narodu. Charakteryzując postacie żydowskich agresorów, autor rysunku nadał im zionące żądzą mordu twarze, a także skontrastował niemal jednolicie czarne postaci z jasnymi, określonymi tylko konturem sylwetkami ich ofiar. Dzięki temu zabiegowi mordujący Żydzi, wizualnie wyróżniający się spośród pozostałych elementów przedstawienia, zdają się być uosobieniem destrukcyjnej, zbrodniczej siły, której celem jest zniszczenie Polaków. Przywołana wyżej nota nie pozostawiała wątpliwości,

że przedstawienie „prawdy” o Żydach i ich poczynaniach służyć miało wytłumaczeniu i usprawiedliwieniu zachowań Polaków, którzy w odwecie za liczne napaści i inne niegodziwości „poturbowali paru Żydów”, ponosząc zresztą za to karę wymierzoną przez polski sąd.

## 2

Rysunki podejmujące kwestię agresji wobec Żydów zamieszczane na łamach pism liberalnych i lewicowych koncentrowały się wokół przemocy, której sprawcami byli studenci-narodowcy, członkowie akademickich korporacji, członkowie i sympatycy ONR, który nawoływał do bicia Żydów, tłumacząc, że „wstrętne pałkarstwo” to „w rzeczywistości piękna walka o uwolnienie narodu z żydowskich więzów”<sup>29</sup>. W ulotce kolportowanej na wyższych uczelniach jesienią 1936 r. czytamy: „Krzyki, zbiegowisko, z tłumu wypada trzymając się za głowę jakaś postać jedna, druga – żydów biją. Wzdrygniesz się. Tyłu na jednego. Ta krew tak niepokojąco jakoś wygląda... Żydów wprawdzie nie lubisz..., ale tak bić? Właśnie tak, tak i inaczej, zawsze i wszędzie. [...] Nie przejmuj się widokiem krwi – żołnierzowi w pierwszej potyczce też tak jakoś niewyraźnie, ale potem...”<sup>30</sup>.

Niemal we wszystkich rysunkach występowała więc postać uzbrojonego w zakończoną żyłką laskę studenta-bojówkarza, dokładnie taka, jaka zachowała się w pamięci jednego ze świadków tych wydarzeń: „Rosły student w okrągłej czapce ozdobionej złotymi kłosami pszenicy demonstrował w grupie bliższych kolegów, w jak przemyślany sposób umocował na końcu laski ostrze żyłki. Koledzy z dużym zainteresowaniem oglądali tę innowację. Wynalazku dokonano we Lwowie, ale na terenie Warszawy była to nowość”<sup>31</sup>.

W rysunkach z „Wróble na Dachy” czy „Szpilek” laska występuje jako nieodłączny atrybut walczącego z Żydami korporanta. Karol Ferster ukazał oblegany przez studentów w korporanckich czapkach sklep, którego właściciel, „umiejący wyzyskać koniunkturę”, zamiast towarów kolonialnych oferuje „wielki wybór lasek” oraz „łagi wielkiej wagi”<sup>32</sup>. Na innych rysunkach tegoż autora widzimy, jak ćwiczą z laskami w ramach „obowiązkowych ćwiczeń fizycznych”

<sup>29</sup> S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 303. To wyraźne skoncentrowanie się na przemocy antysemitkiej, której sprawcami byli studenci, być może wynikało z faktu, że czytelnikami pism liberalno-lewicowych była niemal wyłącznie wielkomięjska inteligencja. Z przejawami fizycznej agresji wobec Żydów spotykali się oni na co dzień.

<sup>30</sup> „Rycerze” *kastetu i pałki*, „Czas” 1936, nr 302, s. 3 (rubryka *Przegląd prasy*).

<sup>31</sup> S. Minorski, *Opowieść o „Życiu”*, Warszawa 1958, s. 169.

<sup>32</sup> Charlie [K. Ferster], *Haussa na laski*, „Wróble na Dachy” 1931, nr 47, s. nlb.

na uniwersytetach<sup>33</sup> czy też ogarnięci obsesją antysemitką atakują laską każdego człowieka z brodą (nie wyłączając św. Mikołaja)<sup>34</sup>. Antoni Wasilewski przedstawił grupę zadowolonych z siebie dorodnych młodzieńców-korporantów, pilnujących swych lasek ustawionych niczym karabiny w obozie żołnierskim<sup>35</sup>. Mieczysław Piotrowski, komentując antyżydowskie zajścia na wydziałach lekarskich, przyrównał ich do bakterii laseczników<sup>36</sup>. W pracy Mendla Reifa słuchacze „żydoznawczego” wykładu zamiast głów mają korporanckie laski<sup>37</sup>. Karol Baraniecki, wizualizując pojęcie „paragraf aryjski”, którego wprowadzenia domagali się studenci-narodowcy, przedstawił dwie solidne korporanckie laski, między którymi umieścił brzytwkę (sądząc z kształtu) popularnej wówczas marki „Toledo” (il. 17)<sup>38</sup>.

Pierwszy rysunek dotyczący przemocy wobec Żydów pojawił się w krakowskich „Wróblach na Dachy” jesienią 1931 r., a więc wówczas, gdy w środowiskach akademickich Wilna, Lwowa czy Warszawy coraz wyraźniej słyhać było głosy domagające się ograniczenia, a ostatecznie usunięcia Żydów z wyższych uczelni<sup>39</sup>. Nie wiadomo, kto był jego autorem, wiemy za to, że pomysł poddał Janusz Minkiewicz (jednocześnie współpracownik „Cyrulika Warszawskiego”). Koncept nie był zbyt wyszukany: wymachujący laską student-korporant goniący uciekających w popłochu studentów-Żydów miał ilustrować zagadkę: Nie je, nie pije, a chodzi i bije! (il. 18)<sup>40</sup>. W roku 1932 powstał jeden z najbardziej dosłownych rysunków komentujących antysemitkę ekscesy mające miejsce w środowisku akademickim. Jego twórca – Jerzy Zaruba – przedstawił osiłka-korporanta kopiącego i zapamiętałe okładającego laską leżącą na chodniku drobną i kruchą żydowską dziewczynę, z której głowy wypływa krwi. Scenie tej przygląda się ze smutkiem duch Adama Mickiewicza, a przytoczone niezbyt dokładnie słowa z jego *Ody do młodości*: „Młodości! orla twych lotów potęga / **I jako piorun twe ramię!**” są gorzkim, ironicznym komentarzem. W tle widać ulicę w żydowskiej części miasta (sugeruje to szyld w jidysz nad

<sup>33</sup> Tegoż, *Na uniwersytetach wprowadzono...*, „Wróble na Dachy” 1937, nr 43, s. 7. Na rysunku widać też inne narzędzie walki stosowane przez studentów – dwie bomby dymne, z których zrobiono hantle.

<sup>34</sup> Tegoż, *Aktualna pomyłka*, „Wróble na Dachy” 1932, nr 49, s. nlb.

<sup>35</sup> A. Wasilewski, *Przed Uniwersytetem*, „Wróble na Dachy” 1931, nr 47, s. nlb.

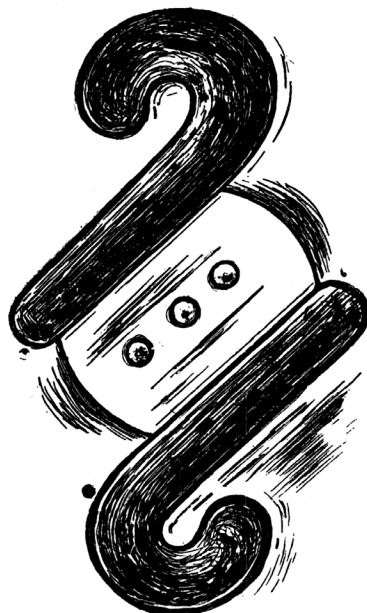
<sup>36</sup> M. Piotrowski, *Demonstracje antyżydowskie na wydziałach lekarskich w Polsce*, „Wróble na Dachy” 1931, nr 46, s. nlb.

<sup>37</sup> M. Reif, *Wykład*, „Szpilki” 1938, nr 3, s. 4.

<sup>38</sup> K. Baraniecki, *Paragraf aryjski*, „Szpilki” 1938, nr 21, s. 4.

<sup>39</sup> Kwestię tę na przykładzie Uniwersytetu Warszawskiego analizuje M. Natkowska, *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”*. *Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931–1939*, Warszawa 1999.

<sup>40</sup> H.I. Polit [J. Minkiewicz] (proj.), *Po ekscesach antyżydowskich*, „Wróble na Dachy” 1931, nr 47, s. nlb.



Rys. Karol Baraniecki

## PARAGRAF ARYJSKI

Il. 17. K. Baraniecki, *Paragraf aryjski*, „Szpilki” 1938, nr 21, s. 4

wejściem do sklepu), na której kolejny korporant bije pałką brodatego Żyda, obok zaś leży jeszcze jedna ofiara (il. 19)<sup>41</sup>.

Zbliżona charakterem do rysunku Zaruby jest o pięć lat późniejsza praca Eryka Lipińskiego, zamieszczona w lwowskich „Sygnałach”, będąca wizualnym komentarzem do informacji: „Na wyższych uczelniach narodowcy stanowią większość”. Lipiński ukazał tęgiego korporanta o nalanej twarzy, przewodzącego agresywnemu, uzbrojonemu w laski tłumowi, owej „narodowej większości” studentów, który swą potężną nogą przygniata powalonego wśród rozrzuconych książek chudego studenta-Żyda w okularach, a jednocześnie zamierza się na niego laską (il. 20)<sup>42</sup>.

Z kolei rysunek Eliasza Kanarka z 1937 r. odnosi się do słów płk. Bogusława Miedzińskiego, posła i redaktora „Gazety Polskiej”, który w jednym z przemówień sejmowych potępił bicie studentek-Żydówek. W lewej części pola obrazowego korporanci katują laskami osłaniających się przed razami studentów-

<sup>41</sup> J. Zaruba, [bez tytułu], „Cyrulik Warszawski” 1932, nr 50, s. 1.

<sup>42</sup> E. Lipiński, *Przygniatająca większość*, „Sygnały” 1937, nr 35, s. 12.

## Po ekscesach antyżydowskich.

Proj. H. I. Polit.



*Nie je, nie pije, a chodzi i bije!*

Il. 18. H.I. Polit [J. Minkiewicz] (proj.), *Po ekscesach antyżydowskich*, „Wróble na Dachy” 1931, nr 47, s. nlb.



r/s. J. Zaruba

„Młodości! orla twych lotów potęga  
I jako piorun tve ramię!”

Il. 19. J. Zaruba, [bez tytułu], „Cyrulik Warszawski” 1932, nr 50, s. 1

**Na wyższych uczelniach narodowcy stanowią większość**

rys. E. Lipiński

**Przygniatająca większość**Il. 20. E. Lipiński, *Przygniatająca większość*, „Sygnały” 1937, nr 35, s. 12

-Żydów, w prawej zaś studenci w korporanckich czapkach dwornie asystują niezbyt urodziwym, elegancko acz wyzywająco ubranym kobietom o wydatnie semickich rysach (il. 21)<sup>43</sup>. Intencją autora – jak można domniemywać – było zwrócenie uwagi na fakt, że postawa zajęta przez Miedzińskiego dopuszcza, sankcjonuje przemoc, a nie zapobiega jej czy ją ogranicza.

W wielu innych rysunkach korporanci pojawiają się jako zwalczający nie tylko żydowskich studentów, lecz Żydów w ogóle. W roli „wrogów całego żydostwa” występują już w pracy Feliksa Topolskiego zamieszczonej w „Cyruliku

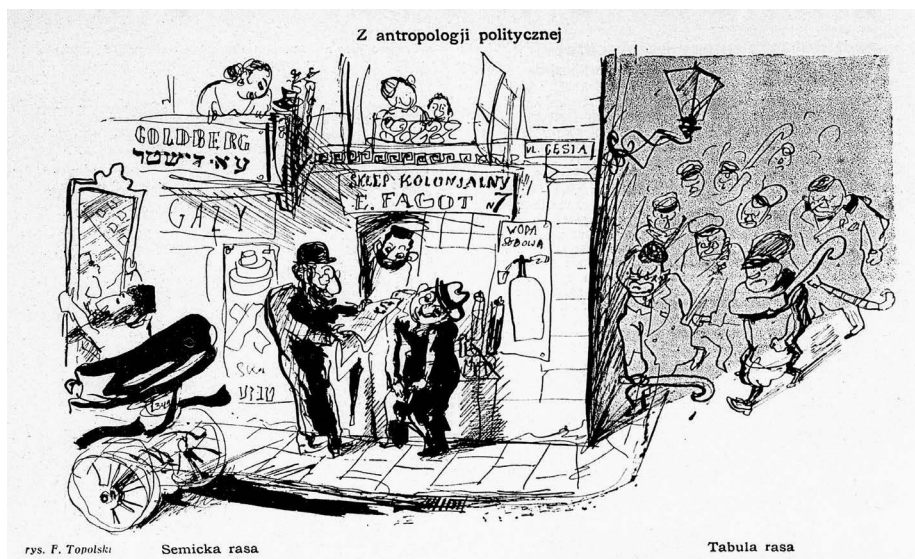
<sup>43</sup> E. Kanarek, *Źle się dzieje w państwie duńskim*, „Szpilki” 1937, nr 9, s. 8. Tytuł rysunku jest aluzją do tego samego przemówienia, w którym pułkownik, tłumacząc swoje stanowisko w „kwestii żydowskiej”, powiedział: „Osobiście bardzo lubię Duńczyków, ale gdybym miał ich w Polsce 3 mln, to bym Boga prosił, aby ich jak najprędzej zabrał. Być może, że byśmy Żydów cenili, gdyby ich było u nas pięćdziesiąty tysięcy. Negatywny stosunek do nich wynika przede wszystkim stąd, że jest ich trzy miliony”; *Emigracja a sprawa żydowska, Przemówienie wicemarszałka Sejmu B. Miedzińskiego podczas obrad komisji budżetowej*, „Gazeta Polska” 1937, nr 12, s. 4.



Il. 21. E. Kanarek, *Źle się dzieje w państwie duńskim*, „Szpilki” 1937, nr 9, s. 8

Warszawskim” z 1931 r. Autor przeciwstawił w niej „rasę semicką” – zajętych swymi codziennymi sprawami mieszkańców ulicy Gęsiej – złowrogiemu tłumowi „pałkarzy”, czającym się w cieniu rzucanym przez budynek, najwyraźniej szykującym się do ataku. Ów przepełniony agresją tłum to – zgodnie z podpisem – „tabuła rasa”, co w tym przypadku należy rozumieć jako odniesienie do bezmyślności tworzących go ludzi, kierujących się nie rozumem, ale rasi-stowską nienawiścią (il. 22)<sup>44</sup>. Również w obrazkowej historyjce Jakuba Bickelsa

<sup>44</sup> F. Topolski, *Z antropologii politycznej*, „Cyrulik Warszawski” 1931, nr 48, s. 6.



Il. 22. F. Topolski, *Z antropologii politycznej*, „Cyrulik Warszawski” 1931, nr 48, s. 6



Il. 23. J. Bickels, *Z repertuaru lwowskiego*, „Wróble na Dachy” 1932, nr 50, s. nlb.

Żyd pada ofiarą uzbrojonych w laski członków Bratniej Pomocy (il. 23)<sup>45</sup>. W innym rysunku tegoż autora rosły korporant o nieproporcjonalnie małej głowie i twarzy wykrzywionej grymasem nienawiści zamachuje się laską na uciekającego przed nim niedużego Żyda, którego postać jest niemal dwa razy mniejsza od postaci napastnika. Przedstawienie to jest wizualnym objaśnieniem nowego znaczenia słowa „biologia”, które poprzez zmianę formy graficznej na „bijo-logia” nie znaczy już „nauka o życiu”, ale „nauka o biciu” (il. 24)<sup>46</sup>. Do

<sup>45</sup> J. Bickels, *Z repertuaru lwowskiego*, „Wróble na Dachy” 1932, nr 50, s. nlb.

<sup>46</sup> Tegoż (rys.), HOMO (proj.), „B i j o -logia”, „Cyrulik Warszawski” 1934, nr 24, s. 9.



rys. J. Bickels

proj. HOMO

„B i j o - logja“

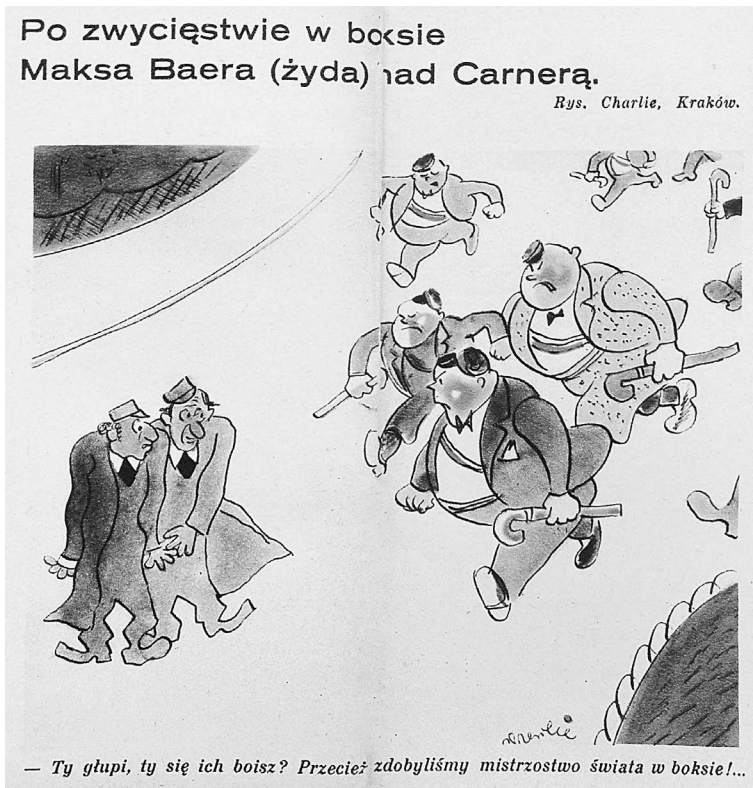
Il. 24. J. Bickels (rys.), HOMO (proj.), „*B i j o - logia*“, „Cyrulik Warszawski“ 1934, nr 24, s. 9



Il. 25. J. Wiecki, *Przełom narodowy*, „Czarno na Białem” 1938, nr 15, s. 12

brozury Bolesława Piaseckiego *Przełom narodowy. Zasady programu narodowo-radykalnego* odwołuje się rysunek opublikowany w piśmie „Czarno na Białem” z roku 1938. W wyobraźni jego autora ów „przełom narodowy” następuje wówczas, gdy laska korporanta przełamuje się na głowie uciekającego przed nim starego, chudego Żyda (il. 25)<sup>47</sup>.

<sup>47</sup> J. Wiecki, *Przełom narodowy*, „Czarno na Białem” 1938, nr 15, s. 12.

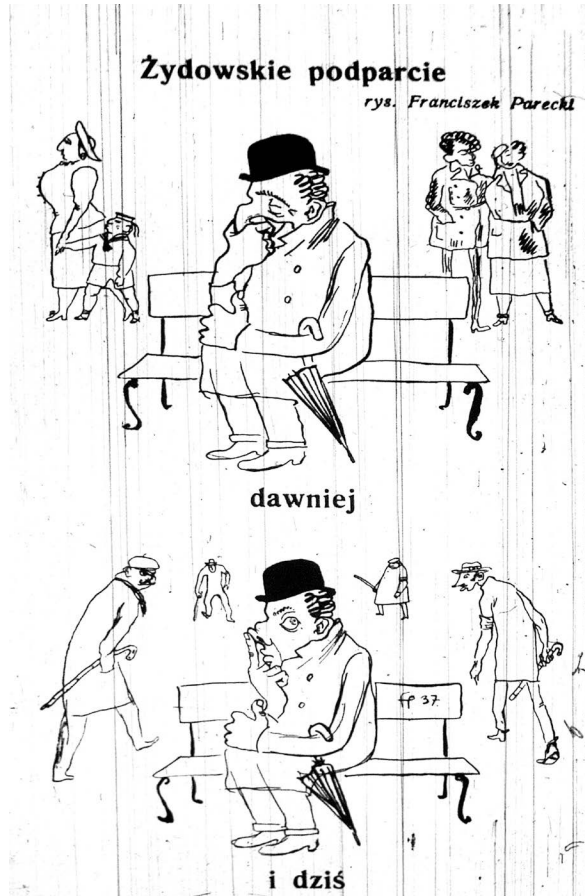


Il. 26. Charlie [K. Ferster], *Po zwycięstwie w boxie Maksa Baera (żyda) nad Carnerą*, „Wróble na Dachy” 1934, nr 26, s. 4–5

W lżejszej tonacji utrzymany jest rysunek Karola Ferstera z 1934 r. Jego bohaterowie – dwaj młodzi Żydzi w chałatach – przerażeni nadciągającą korporancką bojówką, złożoną z dobrze zbudowanych młodzieńców o czerwonych ze złości twarzach, próbują dodać sobie kurażu, przypominając niedawne zwycięstwo boksera Maxa Baera nad Primo Carnerą. Jeden z żydowskich młodzieńców mówi: „Ty głupi, ty się ich boisz? Przecież zdobyliśmy mistrzostwo świata w boksie!...” (il. 26)<sup>48</sup>.

Motywowem, po który niejednokrotnie sięgano, było zestawienie złowrogiej czy też wręcz agresywnej grupy prześladowców i ich samotnej ofiary. Pojawił się on we wspomnianej wyżej pracy Eryka Lipińskiego z „Sygnałów”. Występuje również w rysunku Franciszka Pareckiego ze „Szpilek”,

<sup>48</sup> Charlie [K. Ferster], *Po zwycięstwie w boxie Maksa Baera (żyda) nad Carnerą*, „Wróble na Dachy” 1934, nr 26, s. 4–5. Baer, syn Żyda i Irlandki, występował w bokserkach z gwiazdą Dawida, dlatego też uważany był za sportowca żydowskiego.



Il. 27. F. Parecki, *Żydowskie podparcie*, „Szpilki” 1937, nr 43, s. 4

składającym się z dwóch odśłon: w pierwszej siedzący na ławce Żyd drzemie, oparłszy wydatny nos na rękę, w drugiej – ten sam Żyd siedzi na ławce, ale wskazującym palcem prawej dłoni przyciska nos, by wydawał się mniejszy i nie zwrócił uwagi okrażających go niczym drapieżniki swą ofiarę mężczyzn z laskami w rękach (il. 27)<sup>49</sup>. Motyw ten znajdujemy także w pracy Norberta Strassberga, której tytuł tytułu odwołuje się do komedii muzycznej Henry’ego Kostera z 1937 r. *Ich stu i ona jedna*. Strassberg sportretował przerażonego Żyda uciekającego przed ścigającym go tłumem wymachujących laskami postaci pozbawionych jakichkolwiek cech indywidualnych. Sugestię zagrożenia i osamotnienia artysta osiągnął poprzez skonstrastowanie uciekającego, ukazanego ze szczegółami i zajmującego ponad połowę pola obrazowego,

<sup>49</sup> F. Parecki, *Żydowskie podparcie*, „Szpilki” 1937, nr 43, s. 4.

## Stare filmy w nowym wykonaniu.

4



Rys. Norbert Strassberg

Il. 28. N. Strassberg, *Ich stu i on jeden*, „Szpilki” 1938, nr 25, s. 4

z nacierającą na niego masą ludzką – gmatwaną linią tworzących syntetyczne zarysy postaci (il. 28)<sup>50</sup>.

Rysunki Jerzego Zaruby i Franciszka Pareckiego dotyczą zaangażowania członków korporacji akademickich w walkę z żydowskim handlem. W pracy Zaruby z 1933 r. korporant przymierza się do rzutu kamieniem, tytułowym „polskim szybowncem bezsilnikowym” – w żydowski sklep na ulicy Miłej. Jego kolejnym celem (pierwszym była szyba w oknie wystawowym) jest właściciel sklepu, który usiłuje schronić się za opuszczaną roletą w drzwiach; w tle widać uciekającego w popłochu Żyda z podniesionymi rękoma (il. 29)<sup>51</sup>. U Pareckiego

<sup>50</sup> N. Strassberg, *Ich stu i on jeden*, „Szpilki” 1938, nr 25, s. 4.

<sup>51</sup> J. Zaruba, *Z terminologii techniczno-politycznej (Po szczęśliwym rozwiązaniu O.W.P.)*, „Cyrulik Warszawski” 1933, nr 13, s. 1.



Il. 29. J. Zaruba, *Z terminologii techniczno-politycznej (Po szczęśliwym rozwiązaniu O.W.P.)*, „Cyrulik Warszawski” 1933, nr 13, s. 1

odwrócony tyłem korporant wyrwanym brukowcem chciał wybić szybę w żydowskim sklepie (z szyldu w jidysz możemy dowiedzieć się, że należy on do kupca nazwiskiem Jakoszinski, handlującego produktami spożywczymi), ale trafił w głowę przechodzącego Żyda. Podobnie jak w wielu innych rysunkach, również i w tym uwagę zwraca kontrast obu postaci: mocnego, silnego, o wielkich dłoniach korporanta, przytłaczającego drobnego, kruchego Żyda, którego postać prześwituje przez ciało agresora (il. 30)<sup>52</sup>.

Jedynym rysunkiem (lub jednym z nielicznych), w którym prześladowcą nie jest korporant, jest praca Feliksa Topolskiego nawiązująca do rozruchów

<sup>52</sup> F. Parecki, *Chochlik brukarski*, „Szpilki” 1937, nr 15, s. 3.



rys. Franciszek Parecki

### Chochlik brukarski

Il. 30. F. Parecki, *Chochlik brukarski*, „Szpilki” 1937, nr 15, s. 3

w Częstochowie w 1932 r. Artysta ukazał przerażonego Żyda uciekającego przed ciosami zadawanymi pałką przez goniącego go mężczyznę. Słowo „rym” użyte w podpisie nie oznacza tu lichego wiersza określanego mianem częstochowskiego, ale jest pochodną czasownika „rymnać”, potocznie znaczącego „uderzyć” (il. 31)<sup>53</sup>.

O sprawcach fizycznej przemocy, jakiej doświadczali Żydzi, autorzy rysunków nie zawsze mówili wprost. Niekiedy uciekali się do aluzji lub wymownych sugestii. W tej konwencji utrzymany jest rysunek Zenona Wasilewskiego, na którym żydowski gość wyjaśnia zdziwionemu kelnerowi Aryjczykowi, że zamówiony przez niego „kotlet po żydowsku” to „taki ze wszystkich stron bity” (il. 32)<sup>54</sup>, czy też Stefana Merza, przedstawiający dwóch Żydów rozmawiających w sklepie. Stojący za ladą sprzedawca ma nietęgą minę, podbite oko i obandażowaną szczękę. Na pytanie klienta zaintrygowanego jego stanem:

<sup>53</sup> F. Topolski, *O rozruchach antyżydowskich w Częstochowie*, „Cyrulik Warszawski” 1932, nr 50, s. 2.

<sup>54</sup> Z. Wasilewski, [bez tytułu], „Szpilki” 1939, nr 9, s. 6.

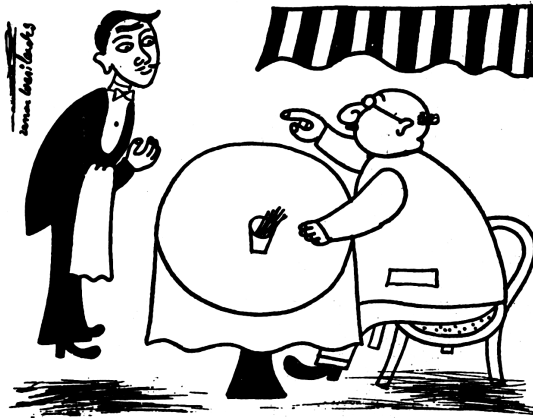
O rozruchach antyżydowskich w Częstochowie:



rys. F. Topolski

„Rym!‘ częstochowski

Il. 31. F. Topolski, *O rozruchach antyżydowskich w Częstochowie*,  
„Cyrulik Warszawski” 1932, nr 50, s. 2



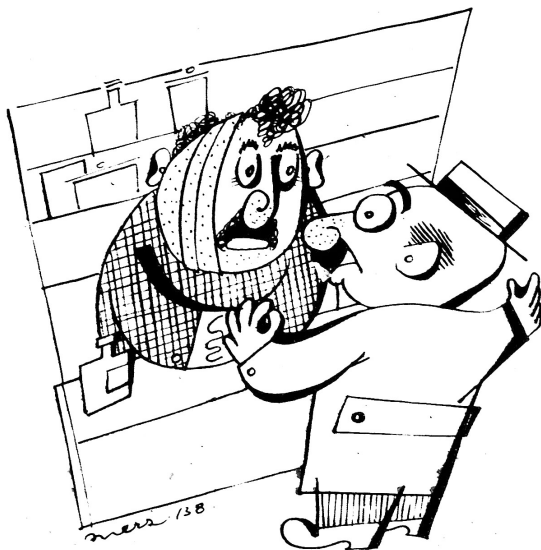
Rys. Zenon Wasilewski

— Poproszę kotlet po żydowsku...  
— Szanowny pan wybacz, ale nie rozumiem o co panu chodzi. Mamy rybę po żydowsku, wątróbkę po żydowsku, ale kotlet...  
— No wie pan taki ze wszystkich stron bity...

Il. 32. Z. Wasilewski, [bez tytułu], „Szpilki” 1939, nr 9, s. 6

## Wyznanie...

Rys. S. Merz, Lwów



— *Dlaczego panu tak gęba spuchła, panie Pipman? Od zęba?*  
 — *Nie... od ręki...*

Il. 33. S. Merz, *Wyznanie...*, „Wróble na Dachy” 1938, nr 17, s. 6

„Dlaczego panu tak gęba spuchła, panie Pipman? Od zęba?”, odpowiada z pewnym wahaniem: „Nie... od ręki” (il. 33)<sup>55</sup>. Aluzje do bicia Żydów pojawiały się także w rysowanych przez Jerzego Zarubę opowiastkach o panach Żółtko i Eierweissie. W jednej z nich Żółtko pyta Eierweissa, który ma podbite oko, rękę na temblaku i obwiązaną szczękę, kto go tak urządził. Ten zaś odpowiada, że to „szmondak rysownik”<sup>56</sup>. W innej zaś Żółtko informuje siedzącego przy kawiarnianym stoliku Eierweissa, że „Żydów biją”, a zapytany „gdzie?” udziela niegramatycznej, ale dosadnej odpowiedzi: „W d...ę” (il. 34)<sup>57</sup>. Wreszcie na jednym z rysunków nie ma obu protagonistów, są tylko zamknięte drzwi opatrzone tabliczkami „Ch. Żółtko” i „I. Eierweiss”, a podpis wyjaśnia, że: „Nie wyszli z domu z powodu wystąpień antysemitycznych młodzieży narodowej”<sup>58</sup>.

<sup>55</sup> S. Merz, *Wyznanie...*, „Wróble na Dachy” 1938, nr 17, s. 6.

<sup>56</sup> J. Zaruba, *Żółtko i Eierweiss*, „Cyruлик Warszawski” 1933, nr 13, s. 5.

<sup>57</sup> Tegoż, *Żółtko i Eierweiss*, „Cyruлик Warszawski” 1933, nr 25, s. 7.

<sup>58</sup> Tegoż, *Żółtko i Eierweiss*, repr. [w:] *Żółtko i Eierweiss*, oprac. P. Szapiro, Warszawa 2007, s. 130.

**ŻÓŁTKO I EIERWEISS.**



— **Panie Eierweiss, Żydów biją!**  
 — **Gdzie?!**  
 — **W d...ę!**

Il. 34. J. Zaruba, *Żółtko i Eierweiss*, „Cyrulik Warszawski” 1933, nr 25, s. 7

Niekiedy twórcy rysunków mówiących o pogromach i przemocy wobec Żydów przyjmowali konwencję świata na opak, w którym wszystko pozostaje w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem i obowiązuje odwrotny niż w rzeczywistości porządek rzeczy. Tylko w takim świecie możliwa była wymyślona przez Juliana Tuwima, a zobrazowana przez Mieczysława Piotrowskiego, scena, w której delegacja szklarzy żydowskich składa pisemne podziękowanie „obwiepolskim korporantom” za „antysemityczne demonstracje”. Na trzymanej przez nich karcie można przeczytać tekst podziękowania, zakończony eksklamacją „Niech żyje O.W.P.” (il. 35)<sup>59</sup>. Tylko w świecie na opak (lub w primaaprilisowym żarcie) dwaj korporanci z laskami mogli prowadzić zadowolonego Żyda – jak przedstawił to Mendel Reif<sup>60</sup>. W tej samej

<sup>59</sup> M. Piotrowski (rys.), J. T[uwim] (proj.), [bez tytułu], „Cyrulik Warszawski” 1932, nr 51, s. 2. Podobny wątek pojawił się w omówionym wyżej rysunku Bronisława Fedyszyna *Szklarz-filozof*, gdzie został wykorzystany, by potwierdzić antysemityczny stereotyp, że Żydzi potrafią zarobić nawet na dotykających ich nieszczęściach. Tu ma inne zadanie: poprzez pokazanie niezgodności intencji i efektów poczynania studentów narodowców zostały zaprezentowane jako pozbawione sensu, niesłużące zamierzonym celom.

<sup>60</sup> M. Reif, *Prima-aprilis*, „Szpilki” 1938, nr 14, s. 1.





Il. 36. M. Piotrowski, Świąteczny „wyrąb ryb“..., „Wróble na Dachy” 1937, nr 52, s. 9

Paradoksalnie, i oprawcy, i ich ofiary są zadowolone z tego, co się dzieje, radośnie uśmiechają się do siebie. Ta groteska opatrzona została podpisem, przypominającym, że współcześnie z Żydami dzieje się to samo, co kilka stuleci wcześniej: „Czy to wiek piętnasty? – Prima Aprilis!!... Dwudziesty!!” (il. 37)<sup>63</sup>.

\* \* \*

Obraz pogromów oraz innych zająć antyżydowskich na terenie II Rzeczypospolitej od odzyskania niepodległości do końca lat 30., jaki wyłania się

<sup>63</sup> A. Siemaszko, [bez tytułu], „Szpilki” 1938, nr 14, s. 8.



Rys. Andrzej Siemaszko

- Czy to wiek piętnasty?
- Prima Aprilis!... Dwudziesty II

Il. 37. A. Siemaszko, [bez tytułu], „Szpilki” 1938, nr 14, s. 8

z rysunków zamieszczanych w prasie o orientacji narodowo-demokratycznej czy nacjonalistycznej, konstytuują trzy sekwencje. Pierwsza, przypadająca na lata 1919–1920, to bagatelizowanie czy wprost zaprzeczanie faktowi, że w wielu polskich miejscowościach dochodziło do aktów zbiorowej przemocy wobec ich żydowskich mieszkańców. Pogromy i inne antyżydowskie ekscesy prezentowano jako incydenty, niekiedy sprowokowane lub nawet aranżowane przez samych Żydów na użytek „propagandy żydowskiej” i korespondentów europejskich gazet, w celu szkodzenia dobremu imieniu Polski w Europie i to w chwili decydującej dla losów odradzającego się państwa polskiego. Sekwencja druga obejmuje początek lat 30., kiedy w dalszym ciągu powtarzane są

opinie o przesadności lub bezzasadności mówienia o masowej przemocy wobec Żydów, bo chociaż zdarzają się przypadki napadania na nich, to jednak ani swym charakterem, ani skalą nie wykraczają one poza granice zwyczajnych chuligańskich wybryków, które Żydzi przedstawiają jako wymierzone w nich akty okrucieństwa. Wreszcie sekwencja ostatnia, przypadająca na 2. połowę lat 30., kiedy w rysunkach prasowych dominująca staje się narracja mówiąca, że pogromy to kłamstwo, wymysł mający ukryć prawdziwe oblicze Żydów – zjadłych wewnętrznych wrogów, atakujących nie tylko innych obywateli, lecz także instytucje stojące na straży porządku i bezpieczeństwa państwa polskiego – policję i wojsko, swym agresywnym postępowaniem zmuszających Polaków do działań w samoobronie, które przez służącą im prasę ukazywane są jako przejawy polskiej nienawiści do Żydów. Wszystkie rysunki łączy jednak wspólna myśl. Wedle rysowników, którzy w tym (i nie tylko w tym) względzie podzielali poglądy panujące w kręgach narodowo-demokratycznych czy pravicowo-nacjonalistycznych, większość wydarzeń przedstawianych przez Żydów i ich popleczników jako pogromy to albo niemające znaczenia żołnierskie i chuligańskie wybryki, albo po prostu mistyfikacje służące antypolskiej propagandzie, albo też akty samoobrony, będące odpowiedzią na agresję i prowokację „rozzuchwalonego żydostwa”<sup>64</sup>.

Nie da się ustalić dokładnie intencji przyświecających autorom rysunków podejmujących temat przemocy wobec Żydów zamieszczonych w pismach reprezentujących orientację liberalną lub lewicową. Jedno však jest pewne: akty antysemitycznej agresji prezentowano w nich jako przejaw wyjątkowej dehumanizacji, jako zachowanie niegodne człowieka (dlatego też sprawcy przemocy ukazywani byli nie jako ludzie, ale silne, lecz bezmyślne istoty człekokształtne). Potępiano, a przynajmniej piętnowano i wyszydzano sprawców – bardzo rzadko wcale nie krytykując władz za brak zdecydowanej reakcji na tego rodzaju wypadki (po części było to zapewne spowodowane uzasadnionymi obawami przed cenzurą). Twórcy tych rysunków dawali wyraz swej empatii dla ofiar antyżydowskich zająć. To samo poczucie bezsilności zdawali się odczuwać oni sami, wiedząc, że jedyną ich bronią przeciw nienawiści i przemocy jest cięty dowcip, złośliwy humor, ponura groteska i przewrotna ironia.

---

<sup>64</sup> O przemocy wobec Żydów jako „formie obrony interesu narodowego” i argumentach służących jej legitymizacji zob. J.B. Michlic, *Obcy jako zagrożenie. Obraz Żyda w Polsce od roku 1880 do czasów obecnych*, przeł. A. Switzer, Warszawa 2015, s. 167–182.